

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Kellog pod ochroną policji i detektywów paryskich. Niezwykłe środki ostrożności na powitanie twórcy paktu pokoju w stolicy Francji.

Paryż, 25 sierpnia. — Przyjazd Kelloga do Paryża odbył się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, ponieważ obawiano się zamachu z okazji przypadającej rocznicy stracenia Sacco i Vanzettiego.

Pociąg z Havru, wiozący Kelloga przy był kilkanaście minut wcześniej na tor nr. 11 zamiast na tor nr. 26. Dla zmylenia śladów na peronie toru nr. 26 zebrało się mnóstwo policjantów, za którymi stanął tłum publiczności. Na

peronie toru nr. 11 nie było ani jednego policjanta, natomiast znajdowało się wielu detektywów po cywilnemu.

Ambasador amerykański Herrick zawiadomiony zbyt późno o wcześniejszym przybyciu pociągu aniżeli przewidywał rozkład jazdy, spóźnił się o 9 minut.

Przed sygnałem do odjazdu.



Wczoraj o godzinie 2-iej po południu z dworca Łódź-Fabryczna wyjechała drużyna strażacka, składająca się z 24-ch szeregowych II-go i V-go oddziału Ł. S. O. O., która reprezentować będzie Rzeczpospolitą Polską na międzynarodowych zawodach Straży Pożarnych w Turynie we Włoszech. Na uroczystość wyjazdu drużyny łódzkiej przybyła specjalnie z Warszawy delegacja zarządu głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polski, która wręczyła wyjeżdżającym sztandar Związku Głównego. Na dworcu zgromadzili się licznie oficerowie straży pożarnej łódzkiej z komentantem Grohmanem na czele oraz przedstawiciele społeczeństwa, którzy obdarzyli odjeżdżających kwiatami. Fot. A. Meyer.

Miejsce złane k. wiq.



22-go sierpnia w Rydze wybuchły komunistyczne rozruchy. Policja zdołała bez pomocy wojska opanować sytuację. Zdjęcie przedstawia plac ratuszowy gdzie odbyła się krwawa rebelja.

Piorun uderzył w ochronę dziecięcą. Dzieci z trudem uratowano.

Berlin, 25. 8. (Tel. wł. Łódzk. Echa Wiecz.). — W miejscowości Cartum w nocy podczas szalejącej burzy piorun uderzył w nowowbudowaną ochronę dziecięcą. Budynek stanął momentalnie w płomieniach. Personel ochronki oraz dzieci z trudem zdołali się uratować. Ochronka spłonęła doszczętnie.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,27
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,82
Szwajcaria	171,69
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,90
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,86
Złoty	57,87
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty o kursie — 8.84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

„Genewa bez Chamberlaina“.

Nieobecność angielskiego dyplomaty nie pozostanie bez wpływu na rozstrzygnięcie sporu polsko-litewskiego.

Tallin, 25. 8. (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“) Estońska gazeta „Postimes“ zamieściła artykuł z Londynu, Augura, p. t. „Genewa bez Chamberlaina“. Artykuł ten wywołał liczne komentarze w prasie estońskiej. Augur pisze: „Nieobecność Chamberlaina w Genewie nie pozostanie bez wpływu na rozstrzygnięcie najprzykrzejszej kwestji, t. j. stosunku polsko-litewskiego.“

Chamberlain niejednokrotnie zwracał uwagę na postępowanie Waldemarasa, które uważa za prowokacyjne nie tylko w stosunku do Polski, lecz również w stosunku do Ligi Narodów.

Nieobecność Chamberlaina w Genewie nie wywrze wpływu na stanowisko w tej kwestji Wielkiej Brytanji. Wielka Brytania stanowisku swemu da wyraz bardzo ważki“.

Stresemann za wszelką cenę pragnie usunąć żołnierzy francuskich i angielskich z Nadrenji.

Paryż, 25. 8. (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“) W kołach politycznych paryskich panuje przekonanie, że sprawa ewakuacji Nadrenji nie będzie poruszana przed rokowaniami w Genewie.

dobne, że dr. Stresemann wystąpi z konkretną propozycją natychmiastowego wycofania wojsk angielsko-francuskich z Nadrenji.

„Excelsior“ donosi jednak, że niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Stresemann w sobotę przed południem złoży oficjalną wizytę prezydentowi Poincaré, w niedzielę zaś Briandowi. Podczas odwiedzin tych zostanie wszechstronnie oświetlona sprawa ewakuacji Nadrenji. „New-York-Herald“ jest zdania, że w czasie pobytu swego w Paryżu dr. Stresemann skorzysta z okazji i poruszy sprawę ewakuacji Nadrenji. Jest też prawdopo-

Marszałek sejmu Daszyński chory na grype.

Z Truskawca donoszą: Bawiący tu marszałek Sejmu Daszyński zachorował wczoraj na grype, wskutek czego zmuszony był odroczyć swój powrót do Warszawy.

Same ...uskasy i Waldemarasy jadą do Genewy na kłótnie.

Z Kowna donoszą: Wbrew ogólnym przewidywaniom, na wrześniową sesję Ligi Narodów Litwa wysłała specjalną delegację. Rząd litewski zawiadomił generalnego sekretarza Ligi Narodów, że w skład delegacji litewskiej, na czele której stanie prezydent ministrów Waldemarasa, wej-

dzie również poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas (Szedzikowski) oraz kierownik referatu Ligi Narodów w litewskim ministerstwie spraw zagranicznych dr. Sakalauskas (Sokołowski). Jak słychać, w drodze powrotnej p. Waldemarasa zamierza zatrzymać się w Berlinie.

Z polecenia prezydenta Coolidge'a Kellog odwoła swą wizytę w Londynie.

Londyn, 25. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“) Jak donosi korespondent Times'a z Waszyngtonu, na skutek polece-

nia prezydenta Coolidge'a, Kellog odwoła swą wizytę w Londynie.

MIMOZA

Dzisiaj i dni następnym!

Największy film obecnego sezonu! Wielka epopea miłości i poświęcenia p. t. „Bohaterka sensacyjnego procesu”
Pieśń filmowa w 9 aktach, ilustrująca wzruszające dzieje niezmiernie pięknej kobiety.
W rolach głównych: premjowana wszechświatowa piękność wielka tragiczka, **BARBARA BEDFORD**, oraz bożyszcze kobiet **LEWIS STONE**

NAD PROGRAM:
Arcywedzota amerykańska komedia w 2 aktach.
NASTĘPNY PROGRAM
Miłość i krew

Napad na hrabiego Przeździeckiego pod Łodzią. Zasadzka w gestych krzakach.

Łódź, 25 sierpnia. — W dniu wczorajszym nie wykryli dotąd sprawcy dokonali morderczego zamachu na właściciela majątku Nogawki, gm. Baranów w powiecie brzezińskim, hr. Tadeusza Przeździeckiego.
Hr. Przeździecki przebywający od kilku dni w majątku swym Nogawki, wczoraj po południu udał się konną na obiad swych terenów.
Po dokonaniu inspekcji hr. Przeździecki od dawszy wierzchowca służącemu, powrócił pieszo między do pałacyku.
Okolo godziny 8 wieczorem w momencie, gdy hrabia Przeździecki skręcił z miedzy na drogę wiodącą wprost do folwarku, z przydrożnego rowu, zarośniętego gestymi krzakami, posypał się

na niego grad kul rewolwerowych.
Hr. Przeździecki padł na ziemię. Jedną z kul ugodziła go w pierś.
Sprawcy tajemniczego napadu zbiegli.
Ciężko rannego hr. Przeździeckiego znaleźli oficjaliści i przenieśli do domu. Stan rannego ciężki, lekarze jednak mają nadzieję utrzymania go przy życiu.
Na miejsce tajemniczej zbrodni wyjechał komendant wojewódzkiego urzędu śledczego, insp. Nosek z wywiadowcami.
Energiczny posętek za zbiegłymi zbrodniarzami prowadzony jest z pomocą słynnego psa policyjnego „Lorda”. Dotąd sprawców napadu nie ujęto.

Masowe zatrucie gazem w Wilnie wskutek pęknięcia rury na ulicy.

Z Wilna donoszą:
W dzielnicy żydowskiej na ulicach Oszmiańskiej i Straszyna zdarzył się dziś wypadek masowego zatrucia gazem świetlnym.
Wydobywającym się z pęk. rury z rozkopanego dołu kanalizacyjnego na ul. Oszmiańskiej.
Pęknięcie rury nastąpiło w nocy. Miejska policja pobliższych domów śpiących przy otwartych oknach uległa zatruciu.

Kilkanaście osób w stanie ciężkim przewieziono samochodami do szpitali. — Mieszkańcy sąsiednich domów zaczęli w popłochu opuszczać mieszkania. Panikę opanowało zjawienie się pogotowia gazowego miejskiej, które uszkodzoną rurę szybko zreperowało.
Władze sądowe poleciły pociągnąć do odpowiedzialności niedbałego kierownika robót.

Nie wolno narażać na kpiny powagi urzędu.

Wyznaczone po raz trzeci posiedzenie komisji statystycznej znowu się nie odbyło.

Z Warszawy donoszą:
Wczoraj po raz trzeci już miało się odbyć posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania w celu stwierdzenia różnic, jakie zaszły pomiędzy lipcem a czerwcem i znowu posiedzenie to z braku quorum nie odbyło się! Zakrawa to już na operetkę, tylko że ta operetka jest nieco smutna i kompromitująca.
Komisja składa się z 18 członków, po części z grupy pracodawców, pracowników oraz repre-

zentantów rządu. Na wczorajsze posiedzenie nie przybyło 3 przedstawicieli pracowników, 2 pracodawców i co najmniej 2 przedstawicieli władz państwowych.
Rola komisji ustalającej zmiany w kosztach utrzymania straciła w ostatnich czasach dużo na znaczeniu.
ale to inna sprawa. Póki ta komisja istnieje i zwołuje posiedzenia, trzeba na nie chodzić i nie narażać na kpiny powagi urzędu.

Robotnik zabity odłamkiem żelaza ważącym 4 kilogramy.

Z Łezna donoszą:
Wczoraj wydarzył się w fabryce maszyn Brevillet straszny wypadek.
Kawał żelaza wagi 4 kg., uderzył w robotnika pneumatycznego, wbił

się w brzuch obsługującego ten młot robotnika Pawła Balcera.
Balcerek zmarł wśród strasznych męczarni z poszarpanymi wnętrznościami w drodze do szpitala.

Baronowie górnośląscy dążą do dalszej podwyżki cen węgla. Zakusy przemysłowców węglowych rząd winien odeprzeć z całą stanowczością.

W ostatnich dniach krąży pogłoski o groźbie dalszej podwyżki cen węgla na rynku wewnętrznym, rzekomo dla wyrównania strat eksportowych przemysłu węglowego. Ceny te od kilku lat co jesień podnoszą się. Podwyżkę tę lansują baronowie górnośląscy i uzasadniają ją koniecznością przeciwdziałania akcii

angielskiego przemysłu węglowego.
W rzeczywistości prawdziwym motywem podwyżki są wygórowane apetyty przemysłowców.
Rozumie się samo przez się, że projekt podwyżki cen węgla uważamy za całkowicie bezpodstawny i nierealny. Jest on bezpodstawny także i w świetle ostatnich badań Komisji Ankietowej, która ówczesne ceny węgla uznała za dostatecznie wysokie, by zapewnić wysokie zyski przemysłowców, natomiast wskazała na konieczność poprawy niskich płac, które nie dorównały wzrostowi cen węgla.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Premier Bartel powrócił do Warszawy. Dziś przed południem premier Bartel objął urządowanie i przyjął min. skarbu Czechowicz.
W przedziele premier Bartel wyjedzie do Spawy, by wziąć udział w uroczystości dożynkowej.
W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów komitetu ekonomicznego, dla załatwienia szeregu spraw bieżących.
(—) Na st. Konojady linii Grudziądz. — Ilowo przy pociągu poślępnym, klącym z Gdańska przez Ilowo do Warszawy wykołczyły się trzy ostatnie wagony osobowe, zaczepiając o parowóz pociągu osobowego, stojącego na tej stacji. Wskutek wykołczenia 15 osób doznało lekkich obrażeń. Ranni zostali na miejscu opatrzeni przez lekarza kolejowego.
(—) Prace nad budową nowego dworca kolejowego w Łodzi nie będą podjęte r. b. ze względu na brak odpowiednich kredytów.

Jeżeli po ukończeniu badań Komisji Ankietowej, ceny węgla na rynku wewnętrznym podwyższone zostały o 10 procent, co dodatkowo obciążało budżet domowy obywatela i utrudniło zdolność konkurencyjną przemysłu przetwórczego w Polsce.
Nie trzeba wykazywać wybitnej szkodliwości podwyżki cen węgla pod zime, a więc w okresie masowego zapotrzebowania na węgiel także i przez ludność najuboższą.
Dla ludności tej dalsza podwyżka cen węgla mogłaby oznaczać katastrofalne wprost uszczerpkowanie jej stopy życiowej.
Dlatego wszelkie zakusy przemysłowców węglowych o dalsze obciążenie ludności podwyżką cen na rzecz nieuczynnych dyrektorów i członków Rad — rząd winien odeprzeć z całą stanowczością.

Metropolita Szeptycki przenosi się do Rzymu?

Zaniepokojenie w ukraińskich kołach politycznych.

Ze Lwowa donoszą:
Słuchy o mianowaniu ks. arcybiskupa Szeptyckiego kardynalem nie przestają krążyć w sferach grecko-katolickich duchowieństwa. Wedle ostatnich wiadomości ks. Szeptycki ma opuścić stanowisko metropolity i przenieść się do Rzymu, jako kierownik któregoś z wschodnich partjarchatów.
W związku z temi pogłoskami, panuje w ukraińskich kołach politycznych pewne zaniepo-

kojenie z powodu braku konkretnych wiadomości, kto byłby następcą ks. Szeptyckiego.
Kola przychylnie metropolicie publikują ostrzeżenia pod adresem Rzymu, grożąc wzburzeniem ukraińskiej opinii w razie zabrania ks. Szeptyckiego do Rzymu. Organ tych kół „Ukraiński Holoś” dopatruje się przyczyny ustąpienia ks. Szeptyckiego we

wpływach innych dygnitarzy kościoła unickiego w Rzymie, dążących rzekomo do powolnej latynizacji grecko-katolickiej cerkwi.

Nie obrażaj pana w mundurze!... Odpowiedzialność sądowa za zniewagę wojska.

Z Warszawy donoszą:
Świeżo ogłoszony Dziennik Rozkazów M. S. Wojsk. (Nr. 23) poleca ściśle sądowo za zniewagę wojska jako całości, ministra spraw wojskowych, podległych mu władz i instytucji oraz poszczególnych osób wojskowych w związku z ich stanowiskiem urzędowym.
Z wnioskiem skierania z urzędu występuje do ministra sprawiedliwości szef gabinetu ministra

spraw wojskowych, jeśli idzie o władze centralne, dowódcy zaś okręgów korpusów sprawy z tere- nów sobie podległego skierowują do prokuratora cywilnego przy sądzie okręgowym.
Równocześnie mogą czynnikami te oraz osoby znieważone żądać konfiskaty druku, w którym dopuszczono się zniewagi oraz występować w charakterze oskarżyciela prywatnego.

Fałszywe monety pomysłowych łodzian. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok sądu starogardzkiego.

Z Warszawy donoszą:
Jan Pawlak i Stanisław Musiał przed kilku laty zajmowali się handlem domokrążnym w Łodzi.
Dobrze im się wiodło, bo mieli w Łodzi dużo znajomych. Gdy fortuna się do nich uśmiechnęła, postanowili „przyspieszyć” tempo „pracy”, aby dłużej potem był okres beztrudnego lenistwa.
Musiał akurat poznal w Łodzi fabrykanta fałszywych pieniędzy i z tej nowej znajomości skwapliwie skorzystał. Między „fabrykantem” i handlarzami zawarta została umowa, na podstawie której Pawlak i Musiał zobowiązali się wyjechać na Pomorze w okolice Gdyni, gdzie mieli kontynuować handel domokrążny i przy okazji wydawania „reszty” naszczać w obieg fałszywe 50-groszówki, z czego fabrykant miał otrzymywać 50 procent „czystego zysku”.
Przez pewien okres czasu Musiałowi i Pawla-

kowi powodziło się niezle. Do czasu jednak dzban wode nosi.
W maju ub. roku kaszubi przybyli zdemaskowali. Nadmierna bowiem ilość fałszywych 50-groszówek, zwróciła nawet uwagę policji.
Pawlaka i Musiała aresztowano. Dnia 23 czerwca r. b. w Izbie karnej sądu okręgowego w Starogardzie odbyła się rozprawa przeciwko pomysłowym łodzianom.
Obu skazano na dwa lata ciężkiego więzienia.
Skazani apelowali. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje sądowe, aż wreszcie znalazła się na wokandy Sąd Najwyższy w Warszawie. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Starogardzie. Zamiast więc do majątku Pawlak z Musiałem poszli na 2 lata do kryminalu.
Przewód sądowy, nie ujawnił kto był właścicielem fabryki fałszywych pieniędzy.

Gdzie się podział nauczyciel z żoną? Tajemnicze zniknięcie.

Z Lublina donoszą:
W Izbycy, pow. krasnostawskiego, zdarzył się sensacyjny wypadek zniknięcia nauczyciela żydowskiego, niejakiego Hersza Scheinera wraz z żoną. Scheiner przed kilku tygodniami przybył do Izbycy i tu został zaangażowany jako nauczyciel do chederu.

Nauczyciel sprowadził wkrótce swoją żonę wraz z 5-letnim dzieckiem. Onegdaj, kiedy dzieci przy szły do szkoły, nie zastały ani nauczyciela, ani żony jego, natomiast w łóżku leżał 5-letni synek i popłakiwał. Na stole znajdowało list, w którym Scheiner prosi Izbyckich żydów o zapiekowanie się dzieckiem.

Rozpaczliwa sytuacja angielskiego okrętu. Pożar na morzu.

Londyn, 25. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”) — W odległości 75 mil morskich od miasta Tutuila na wyspach Samoa stoi na morzu w płomieniach parowiec angielski.

Ogień grozi przerzuceniem się na zapasy oliwy, smarów i benzyny. Sytuacja załogi i pasażerów statku jest rozpaczliwa. Wysłane zostały statki ratunkowe.

Przedstawiciel Afryki w Paryżu.

Paryż, 25. 8. — (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”) W piątek wieczorem przybył do Paryża Paith delegowany przez unję ludniowo-afrykańską do podpisania paktu Kelloga.

—

Czy Hiszpania podpisze pakt pokoju? Nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Madryt, 25. 8. (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) W piątek późnym wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którym omawiana była sprawa ustosun-

kowania się Hiszpanji do paktu Kelloga. Posiedzenie zwołane zostało w związku z rozmową gen. Primo de Riverę z ambasadorem amerykańskim w Madrycie.

15 trupów 151 rannych w katastrofie kolei podziemnej w Nowym Yorku.

Londyn, 25. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”) — Nadeszły tu dalsze wstrząsające szczegóły o wielkiej katastrofie na

kolei podziemnej w Nowym Jorku. Według danych tych liczba zabitych wynosi 15 osób, liczba ciężko rannych 151.

Lewin klinie na złą pogodę. Przymusowe lądowanie.

Londyn, 25. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) Donoszą z Amsterdamu że z powodu złej pogody w miejscowości Croydon wylądował słynny lotu transatlantyckiego Amerykanin Levine,

dy w miejscowości Croydon wylądował słynny lotu transatlantyckiego Amerykanin Levine,

Jak pow...
Badacz pr...
nie. Nie...
na nie, wys...
Przypuszcze...
celu ustalić...
czło...
Stad naukow...
ra W. Neum...
my dla wyso...
nosi tytuł: „...
mann, ze wz...
badań, szyb...
o pierwszy...
nie powinni...
zbyttno, zad...
niał. Z nau...
zupelnie stud...
jaśnić nam...
stąpi do zba...
Słowa, k...
swych zapał...
Czem jes...
jest ich...
wzaj...
i jaką rolę...
sunku pomie...
ciem? Auto...
stanowisko...
pojęciem du...
stkich świa...
Gdyby tak...
założeniem...
wiek pod na...
bez świadom...
ostatnie prz...
ta na tej pod...
szy. A zate...
rym objawia...
kich reakcyj...
wy otoczenia...
Miłość i nie...
trwoga, głó...
ność, wesol...
objawy życia...
rzeciu, wed...
zaliczają się...
jęciu duszy...
nie z rozwoj...
ca do zapatr...
że każdy pr...
pozornie nie...
I właśnie...
KLABUND...
Święt...
Kla...
watne...
także...
innych...
na tra...
znane...
wysp...
ręczn...
na gr...
przeb...
Opow...
jest je...
Siadywa...
sekretarza...
swej okrag...
wielkich b...
krótko ostr...
wyglądał w...
nych angiel...
gimnazjum...
zdarzyło m...
tać go doś...
zdawać egz...
parły moje...
na pogarda...
ferendarz...
drwiaco sw...
Bv! bardzo...
nie kaszlał...
kwitnaco. P...
two pięciu...
go czulemi...
chały. Wob...
nie kolejno...
za które dz...
wsze niesly

Różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem.

Dusza rozwija się jednocześnie z organizmem.

Ciekawe wywody niemieckiego doktora.

Jak powstał pierwszy żyjący organizm? Badacz przyrody nanowo stawia to pytanie. Nie stara się jednakże odpowiedzieć na nie, wyświetlając jego punkt zasadniczy. Przypuszczenia zaś, jakie stawia mają na celu ustalić podstawowe różnice pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem.

Stąd naukowa książka niemieckiego doktora W. Neumanna, o której pomówić chcemy dla wysoce zajmujących jego wywodów, nosi tytuł: „Człowiek i zwierzę”. Dr. Neumann, ze względu na właściwy cel swych badań, szybko przechodzi nad pytaniem o pierwszy żyjący organizm. Twierdzi, że nie powinniśmy zastanawiać się nad tem zbyt, zadawalniając się faktem, że istniał. Z naukowego punktu widzenia jest zupełnie słuszną, że dr. Neumann chce wyjaśnić nam symptomy życia, zanim przystąpi do zbadania źródła życia.

Słowa, które rozpatruje dla wyjaśnienia swych zapatrywań są: „dusza” i „duch”.

Czem jest dusza, czem jest duch? Jakie jest ich

wzajemne ustosunkowanie

i jaką rolę odgrywa to zagadnienie w stosunku pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem? Autor zajmuje wyraźnie odporne stanowisko wobec owej nauki, która pod pojęciem duszy rozumie „całokształt wszystkich świadomych czynów człowieka”. Gdyby tak było istotnie, to zgodnie z tem założeniem ani człowiek śpiący, ani człowiek pod narkozą nie miałby duszy, będąc bez świadomości w obu wypadkach. To ostatnie przeczy doświadczeniu. I zwierzęta na tej podstawie byłyby pozbawione duszy. A zatem dusza to ów rytm rację, który objawia się życiem. Jest zbiorem wszelkich reakcji żyjącego stworzenia na wpływy otoczenia, reakcji, które przemijają z chwilą śmierci.

Miłość i nienawiść, ból i radość, zaufanie i twóga, głód i nasycenie, popęd i obojętność, wesołość i żal, słowem — wszystkie objawy życia wspólne człowiekowi i zwierzęciu, według zapatrywań tego uczonego zaliczają się i podporządkowują temu pojęciu duszy. Dusza rozwija się jednocześnie z rozwojem organizmu. Neumann wraca do zapatrywań filozofów starożytności, że każdy przedmiot dostrzegalny, nawet pozornie nieożywiony, posiada duszę.

I właśnie dusza stawia człowieka i zwie-

rzę na jedne linji, chociaż nie na jednakowym poziomie rozwoju. I człowiek i zwierzę powstał z pojedynczych dusz pierwot-

nych komórek, z których rozwinęło się życie wyższe, lepiej zorganizowane.

Ma rację.



Pierwszy: — Wiesz Wicek, idę się fotografować.

Drugi: — Zwarjowałeś? Poczekaj jeszcze pewien czas, a zdejmie cię za darmo policja.

Golenie w pozycji... leżącej.

Klient wiejskiego fryzjera.

Niedawno temu zmarły minister włoski Giolitti nigdy nie chodził do fryzjera i golił się nawet podczas swej choroby sanj. Pewien przyjaciel, widząc że to golenie chorego ministra bardzo oślabia, chciał koniecznie sprowadzić fryzjera. Ale Giolitti zaprotełował energicznie:

— Nie, mój drogi, fryzjer może przyjść do mnie tylko po mojej śmierci.

I po tych słowach opowiedział zdumionemu gościowi zabawna historjkę:

— Kiedyś w sprawach wvborczych wyjechałem na prowincję i znalazłem się w miejscowości dość odludnej i niebardzo kulturalnej. Chciałem się ogolić. Mój gospodarz zaprowadził mnie do miejscowego golarza. Salon fryzjerski był dość skromnie umeblowany. Nie było w nim

ani lustra, ani umywalki, ani nawet krzesła, tylko stara kanapa i wiadro z wodą. Golenie na rozkaz fryzjera odbyło się w pozycji leżącej.

Zdawało mi się, że nie golił mnie brzytwą ale wyciera szklanym papierem. Po półgodzinnej ciężkiej operacji mogłem dopiero obmyć swoją znekana twarz z obficie ociekającej krwi. Coś mnie jednak korekło, dlaczego ten samorodny fryzjer golił ludzi

a nie jak każdy inny. I otóż dowiedziałem się, że wszyscy mężczyźni tej wioski goliłi się sami, a mój fryzjer golił tylko zmarłych i z tego powodu przzwyczajł się golić w pozycji leżącej. Od tej chwili wolę dla pewności zawsze sam się golić.

A jednak jest coś przecie, co człowieka odróżnia od zwierzęcia. Bowiem jesteśmy nie tylko posiadaczami życia i duszy, jesteśmy także zdolni je objawić, a stąd jesteśmy i posiadaczami ducha. Czem jest duch? Neumann odpowiada na to: Bóg jest duchem; jest wieczna, działająca, twórczą zasadą. Nazwijmy go, jak chcemy, ale nie znajdziemy innego imienia dla Niego. Jest duchem. A więc i my, ludzie, przez niego stworzone istoty, nie jesteśmy niczem innym tylko

cząstkami Boga,

ducha. I dlatego, będąc w przeciwieństwie z resztą stworzenia, różnić się od niego, inną posiadamy wartość. Mając ducha posiadamy coś, czego zwierzę nie ma. Nasuwa się pomimowoli pytanie dlaczego został wybrany człowiek dla posiadania i objawienia ducha. Naprawdę starać się o odpowiedź. Jest równie trudna, jak odpowiedź na pytanie o pierwotne źródło życia. Rzecz tylko można, że do duszy w zwierzęciu zwanem „człowiekiem”

przyłączył się duch.

Doktor Neumann uważa za konieczne żądanie nauki odgródenie wyraźne pojęcia „duszy” od „ducha”. Wprawdzie i zwierzęta posiadają zdolność wyciągania wniosków z nadarzających się sytuacji i przedsięwzięcia odpowiednich, celowych, na pozór świadomych czynów dowolnych. A jednak zachodzi olbrzymia różnica.

U zwierzęcia chodzi tylko o logiczną reakcję na pewne podniety. Człowiek wszakże świadomy jest faktycznych związków danej sprawy.

Dr. Neumann znajduje zgola poetyczne określenie na wzajemne wpływy duszy i ducha u człowieka mówiąc: „Duch człowieka promieniuje poprzez wszystkie psychiczne

objawy jego życia.

bądź słabiej, bądź silniej. Dlatego też te psychiczne objawy w porównaniu z objawami duszy zwierzęcia stoją znacznie wyżej, są „uduchowione”. A jednak żaden objaw ducha w kształcie czystym nie udaje się człowiekowi. Zawsze na przeszkodzie stają objawy duszy, wpływające na formy ducha. Ducha czystego nie znajdziemy w żadnym człowieku.

Widzimy tylko jego niejasne odbicie w zwierciadle duszy. Gdybyśmy mogli ujrzeć ducha twarzą w twarz, poznalibyśmy prawdę.

Dusza jest jak powierzchnia wód jeziora, w której zmaznieni jesteśmy oglądać świat. Im bardziej wzburzone, im niespokojniejsze będą wody naszej duszy, tem bardziej zamglone obrazy ujrzymy oczyma ducha.

KLABUND.

Święty chłopaczek

Klabund, pisarz niemiecki (w zyciu przywatnem Alfred Henschke), autor znanego także i w Łodzi „Kredowego kola”, kilku innych dramatów, które pisał przeważnie na trzy role dla ułatwienia swej żonie, znanej berlińskiej aktorce, Karoli Neher, występów gościnnych, — oraz wielu lirycznych poezyj, zmarł 14 sierpnia r. b. na gruźlicę w Davos, gdzie od wielu lat przebywał na kuracji, w wieku lat 38. Opowiadanie, które podajemy poniżej, jest jednym z ostatnich jego utworów.

Siadywał na samym końcu stołu, obok sekretarza zarządu kurhausu. Z powodu swej okrągłej, różowej, gładkiej twarzy, wielkich błękitnych dziecięcych oczu, krótko ostrzyżonej, jasnowłosej głowy, wyglądał w krótkich swych, kratkowanymi angielskich spodniach, jak uczeń gimnazjum, najwyżej lat osiemnastu. Gdy zdarzyło mi się kiedyś przy stole zapytać go dość nieostrośnie kiedy ma zamiar zdawać egzamin maturaln, oczy jego odparły moje wejście w urzędnie spokojną pogardą i przedstawił mi się jako referendarz, doktor praw S., podkreślając drwiąco swoje tytuły, jako śmieszności. Był bardzo ciężko chor, chociaż nigdy nie kaszlał i sadzone mu było wyglądać kwitnaco. Przy stole miał bliskie sąsiedztwo pięciu młodych nań, które otaczały go czułem względami, a — może — i kochały. Wobec tego, że lubił słodczyce, panie kolejno odstępowały mu swoje porcje, za które dziękował coraz to nowym, zawsze niesłychanie wdzięcznym żarcikiem

przyjmując je zreszta jako rzecz zupełnie naturalną i sobie należną.

Grał na fortepianie źle (i wiedział o tem). Pomimo to zmuszano go co wieczór do zasiadania przy nim na kolacji i grania „Noca, noca, gdy miłość się budzi”, melo die, którą uważał sam za nikczemnie głu pią. Ale grać musiał po to choćby aby młode panny mogły śledzić ruchy jego wysmukłych pięknych rąk uwielbiać je i pieścić w myśli. Jedno tylko było dla mnie jasne: grając — grał siebie samego — jako melodje operetkowej. Ale grał ja źle. Za fałszywymi tonami czuło się wyraźnie dusze, jej ból, spozstrzegano się jego intencje, która nie raziła. Przeciwnie, w tonacji moll czuło się wzruszonym, przejętym, niemal dreczonym widokiem chorego człowieka, którym się także było przecie; Referendarz od pięciu lat zrzedu odbywał kurację po kole w wszystkich znanych stacjach klimatycznych górskich dla choob płucnych. Trzeba było leżeć po osiem godzin dziennie, w dobra pogodę na werandzie, w złą — w pokoju. Wolno mu było wychodzić codziennie na pół godziny; gdy czas ten przekraczał, dostawał duszności, temperatura szła w górę i na tydzień kładł się do łóżka.

Zaproponowałem mu kiedyś pożyczanie kilku książek. Podziękował zaprzeczając ruchem głowy. Książki nudziły go. Na wet gazet nie czytał więcej. Patrzył w niebo, na obłoki, góry i gwiazdy, a niekiedy także i w serce własne. Więcej nie potrzebował, nie chciał, nie mógł „robić”. Wymawiając ten wyraz, umiescił go ironicznie w cudzysłowie.

Trzy panie zostały jego specjalnemi towarzyszkami: młoda nauczycielka Szwajcarka z Zurychu, mała Bawarka z Kempfen w Algau i Włoszka. Ta ostatnia (kró-

lowa gór, jak nazwał ją pewien ksylograf z Brunświku, p. lh.) uchodziła za tego, kochankę, ponieważ wspólnie z nim używała jego balkon. Wieczorem wszystkie trzy grywały z nim w bridge'a (przy którym dziwnym trafem zawsze wyrywał, choć zmieniały się partnerki) gotowały mu na maszynce spirytusowej — chociaż to było zabronione w pensjonacie — grały mu mleko (pijał mleko dla dzieci) przy szwwały mu guziki i prały mu amonjakiem poduszki leżaka. Gdy kiedyś dokucał mu wrzód na karku, zajęła się nim mała Szwajcarka, która kiedyś przechoziła kursa pielęgniarskie.

Czasami we trzy siadywały u jego łóżka, a on wówczas opowiadał im dziwaczne historie, które rzekomo sam przeżywał. Były to wesołe historie, opowiadane smutnym tonem, z czego śmiały się bardzo. Pomiędzy sobą nazywały go świętym chłopaczkiem. „Chłopaczkiem” przezwiała go Bawarka, a przymiotnik „święty” dodała mu Włoszka. „bo — tak mówiła — z pewnością jest święty. Nigdy nic złego nie robi, nie myśli, nie mówi. I tak było zawsze. Jedno tylko — jest chory. Ale wszyscy święci byli chorzy”.

Niedawno, po badaniu, objawił mu lekarz, że chwilowo dalej tutaj zostać nie może. Powinien wyjechać — na równiny. Możliwie przedko.

Do kliniki w Heidelbergu. Na drobna, nie znaczącą operację, zgola nie niebezpieczną. Wiemy wszyscy, co to znaczy, gdy kogoś z „naszych” (tworzymy jeden naród, my chorzy!) z podobną pociechą wysyła się z powrotem na równiny. Operacja jest ostatecznym środkiem. I pomaga w jednym na sto wypadków. Niekiedy także wyprawia się ludzi na

równiny, by tutaj w górach nie umierali. Ze względu na statystykę.....

Referendarz wie o tem wszystkim. Uśmiecha się, gdy płaczą jego trzy przyjaciółki. Obstałował ekstrapocztę — wszystkie trzy odprowadzać go będą.

Rozmawiałem z nim o jego losie, spokojnie, rzeczowo, tak jak mówi się o interesach. Choroba wkońcu jest także interesem.

— Nie umrę, — westchnął, a młoda jego twarz stała się twarzą starca, — nie mogę umrzeć, niech mi pan wierzy.....

Następnego dnia przy śniadaniu znalazłem na mojem miejscu przy stole dwie poezje jego reka skreślone. Z krótkim pożegnaniem. Wyjechał zrana, w towarzystwie Włoszki.

Wiersz pierwszy, o rozpaczliwej komicemice i zgryźliwości opisuje życie sanatoryjne. Drugi wiersz, zatytułowany Ahaswer, kończy się słowami: „A śmierć jest tylko słowem, byś miał zapomnieć... Lecz biada ci, bo nieśmiertelność twym udziałem!”

Święty chłopaczek zmarł przy operacji. A może nie umarł, chory Ahaswer, ahasweryczny chory? Gdzie jest? Może żyje jeszcze? W Heidelbergu? Gdziekolwiek? A może ja nim jestem? Może jeszcze leżeć musi po osiem godzin dziennie i odbywać półgodzinny swój spacer, wspierany przez swoich satelitów, ażeby przy ślizgawicy utrzymał się na swych słabych nogach.

Co to znaczy: umrzeć? Święty chłopaczek napewno nie był prawdziwym poetą. Ale jakże piękny jest ten wiersz: „Śmierć jest tylko słowem, byś miał zapomnieć”..... Byś miał zapomnienie.....

tlum. L. M.

„SKOK PO CEGŁACH“.

Maluczko a ujrzymy parki hasające na podobieństwo kotków.

Przez tańczący, a względnie roztańczone świat przeszedł nowy dreszcz. Fa natyczni kapłani i kapłanki dancinogowych misterjów, namletni wznawcy boskiej Terpsychory, nieustająca ofiara z całosci swych dolnych kończyn jej czy nłacy —

zamarli w oczekiwaniu.

Na horyzoncie choreograficznym ukazał się nowy taniec... taniec przyszłości. A nazwa jego jest: „Tile frot“, co się po polsku wyklada: skok po cegłach.

Nie jest to jednak poważny spacer po solidnej ceglanej posadzce, ani black bot tcm. wyciąganie nóg z błota przedwznie imitujący, ani foxtrott, który figlarne pła-sy lisa do gąski się skradającego naśladowuje.

Nie — ruchy w nowym tańcu mają wyobrazić... kółka, które przez omwłkę znalazł się na

rozpalonych cegłach.

znajdujących się wokół płyty kuchennej. A więc szybkość, nagłe skoki i gwałtowne podrywy, zupełnie zreszta naturalnie z wyimaginowanej sytuacji wynikające.

Przy tej sposobności niezaszkodziż za-użyć, że u nas dawniej metode tańca na czymś gorącym stosowano z powodze niem w słynnej akademii smorgońskiej, gdzie to młode niedźwiadki wtajemnicza no w arkana konsztu tanecznego.

Twórcą nowego tańca jest major Cecil Taylor, który już zasłynął jako wynalazca Yoleblusa, przyczem go zresztą sromotnie oszukano. Taylor bowiem był na tyle nieostrożny, że zaprodukował swoje dzieło wobec licznie zebranych metrów tańca, a ci wykorzystali je pośpiesznie o-czywiście dla siebie, pozostawiając ma-jora z pustą kieszenia.

Doświadczenie jednak, jak powiadają, wzbogaca umysł, dlatego też mister Taylor z pochodzenia zreszta nie Polak, tym razem był przezorniejszym.

Urządził tylko jeden pokaz nowego tańca i zastrzegł sobie prawo jego filmo-wania, co miało ten skutek, że 60 nauczycieli tańca zgłosiło się do niego celem po-bierania nauki, oczywiście za odpowied-niem wynagrodzeniem.

Maluczko więc, a na posadzkach sal

dancinogowych ujrzymy parki hasające na podobieństwo kotków.

Najnowsze przepisy ministerstwo o-światy w Austrii przewidują poświęcenie bardzo wiele czasu na ćwiczenia fizyczne, sport, wycieczki, wędrowki po kraju a także i taniec. Taniec ma być wpro-wadzonv zarówno w szkołach

powszechnych jak i średnich.

W tych ostatnich do czwartej klasy.

Krateczki sądowe.



Posterunek przy łóżku położnicy.

Historja skradzionych kur.

Wobec tego, iż ostatnio w krateczkach sądowych pisałem przeważnie o zlodziejach i ponieważ staje się to już nieco nudne, przeto dla odmiany opowiem wam, kochani czytelnicy o niewiastach, które znalazły się w konflikcie z tym paragrafem kodeksu karnego, który przewiduje karę za przestępstwa przeciwko cudzej własności. Z tem większą satysfakcją będę o nich pisał, że są to kobiety kute na cztery nogi, mądre, które umiały nawet policjanta wprowadzić w pole i zbiec.

Jest w powiecie łódzkim wieś nosząca niewiadomo na jaką intencję nazwę Emilia. We wsi tej zamieszkuje niejaką Leśniewska, kobiecina słynąca na całą okolicę z zamiłowania do hodowli kur, których posiada całą masę. Składają one ładne

Niezwykła rolę w sprawie gospodarczo-politycznej odegrał znaczek pocztowy Nikaragui. Gdy w r. 1902 w senacie waszyngtońskim i w Kongresie rozważa na była sprawa budowy dzisiejszego kanału Panamskiego, finansowanej przez St. Zjednoczone, kwestja jaka droga ma być przeprowadzony kanał

przez Paname czy Nikaragwe,

wywołała zatarg pomiędzy politykami,

którzy rozdzielił się na dwa wrogie obo-zw.

Tegoż roku, dnia 14 maja, nastąpił silny wybuch wulkanu Momotombo, położo nego w Nikaragui, bezpośrednio przy pro-jektowanej wówczas przestrzni, przez która miałby przechodzić kanał. Scena ta odtworzona była na markach pocztow-ych z r. 1900. Wybuch zniszczył do-szczętnie położoną u stóp góry stocznię, widoczna na znaczku pocztowym. Obroń-ca projektu drogi przez Paname, inżynier francuski Bunau-Varilla, wyzyskał to zda-żenie w bardzo zreczyn sposób: Zaku-pił w Nowym Jorku i Waszyngtonie 96 marek pocztowych Nikaragui wspomnia-nego wydania i rozesłał po jednej każde-mu senatorowi.

Skutek był świetny.

Pocztowa ilustracja niebezpieczeństwa na przestrzni Nikaragui przekonała ua-wet jej dotychczasowych naizagorzal-szych zwolenników i ostateczne głosowa nie w parlamencie przyniosło większość projektowi budowy kanału przez Paname Stało się tedy, że marka pocztowa zade-cydowała w ważnej sprawie gospodarze politycznej.

Nie wszędzie dociera sława.

Perypetje Lindbergha.

Bohaterski lot transatlantyczny mło-dziutkiego Lindbergha rozślawił po ca-łym świecie jego nazwisko.

Z entuzjazmem przyjmowano go w Eu-ronie, a cóż dopiero mówić o jego ojczy-znie. Stanach Zjednoczonych, gdzie popu-larność młodego pułkownika zaćmiła wszystkie renomowane sławy ze świata polityki, sportu i filmu. A jednak sława Lindbergha nie dotarła widocznie do wie-lu jeszcze miejscowości w Stanach Zje-dnoczonych, bo oto niedawno zdarzył mu się następujący wypadek. Podczas jedne-go ze swych lotów Lindbergh zatrzymał się w mieście North Platte w stanie Ne-braska. Po zjedzeniu obiadu w jednej z miejscowych restauracji Charles wyjał

czek na 5 dolarów

i wreczył go kelnerowi, celem uregulowa nia rachunku. Kelner udał się do szefa re staracji i pokazał mu czek sławnego Char les'a. Po chwili Lindbergh otrzymał od powiedź: „Nie znamy żadnego pułkowni-ka Charles'a Lindbergha i

żadam gotówki“.

Lindbergh począł szukać po wszystkich kieszeniach i na szczęście znalazł kwote, potrzebna na uregulowanie rachunku.

Baczność P. T. Fabrykanci i Gospodarze!!!

Nadszedł święty transport PASTY na szczyry i myszy (z cebuli morskiej) nieszkodliwej dla ludzi, inwentarza i dro-biu w opakowaniu magistrackim

SKŁAD APTECZNY.

EPSTEINA, ul. Rzgowska 5.

UWAGA: Poleca się również najlepszą farbę an-gielską do włosów w kawałkach.

zapoznała się zaledwie na kilka dni przed kradzieżą w łódzkim przytulku noclego-wym. Ze łzami w oczach prosiła o łagodny wymiar kary. I kara była

istotnie łagodna.

Za jedną kurę dostała Kowalska jeden mie-siąc więzienia. A że skradzionych kur by-ło osiem, przeto miesiąc pomnożono przez tę liczbę, co w iloczynie dało osiem mie-sięcy więzienia. Ze ta kradzież na szcze-ście popełniona została przed 3-m maja rb. przeto na mocy amnestji jedną trzecią ka-ry jej darowano oraz zaliczono areszt pre-wencyjny. Czyli że ogółem odpadło jakie sześć miesięcy, zaś dwa miesiące pobytu za kratkami to przecież bagatelka.

A Kaletówna buja na wolności? Ciekaw jestem, czy tęskni za swem dzieckiem. Chyba tak, bo przecież i w piersi złodziejki bije matczyne serce.

Sa-wicz.

Drogi, kochany Karolku!

Zabawa kupca w Paryżu.

Pan Ribot, kupiec bretoński, podjął co dopiero gotóweczkę w banku. Umieścił ją w swoim portfelu, a portfel

w kieszeni surduta.

Przed wyjściem przystaje na chwile i namyśla się jakby to się najlepiej zaba-wić w Paryżu. Obserwuje kobietki prze-biegające tu i tam i stwierdza, że co jed-na od drugiej ładniejsza. Nagle spostrze-ga cudną dziewczynkę. Och! tylko ta! prze-biega mu przez myśl błyskawicznie. Ale zanim zdolał krok ku niej postąpić, dzie-wczynka wisi już u jego szyi, ściska go, ca-luje w czoło, oczy i usta i krzyczy, że aż bebenki w uszach mu puchną:

— Ach, jesteś nareszcie, drogi, kocha-ny Karolku. Tak długo na ciebie czeka-lam.

Pan Ribot nie w ciemie bitv, wyzysku je sytuację i wycelowuje słodka dzie-wczynkę, ile się da.

Wtem dziewczynka gwałtownie odpy-cha pana Ribota i czerwona jak burak ze wstydv mówi:

— Co za pomyłka.

Myslałam, że to Karol — a potem z obu-rzeniem, odwracając się od Ribota, do-daje:

— Jak pan śmiał coś podobnego uczynić?...

Ribot, zanim ochłonął, zgubił już z o-czu słodka kuzyneczke, no a z nią i swój grubo wypchany portfelik. Teraz nie po-trzebował już się dłużej zastanawiać, w jaki sposób najlepiej się zaba-wić w Pa-ryżu.

Cztery zielone sznury wielkiego wezyra.

Zdumiewająca długowieczność.

W Nowym Jorku zmarł, doszedłszy do 100 lat wieku,

były dygnitarz na dworze

tureckim Adam-Pasza. Człowiek ten mógł się poszczycić nielada rekordem: o-to był czterokrotnie skazany na śmierć przez powieszenie.

Adam-Pasza służył wiernie dwom suł-tanom i uzyskał godność wielkiego wezy-ra. Piastując ten niebezpieczny urząd, o-trzymał aż cztery razy ów symboliczny „zielony sznur“.

Który sułtan przesyłał swoim dworzanom z uprzejmą radą o dobrowolne powiesze nie się.

Trzy razy udało mu się tak długo od-klądać swoją wyprawę na tamten świat, aż sułtan zmienił humor i zdanie. Za czwartym razem ku swemu wielkiemu

zdumieniu napróżno czekał na ulaskawie nie. Wówczas udało mu się

symulować samobójstwo.

Podczas ciemnej nocy uirzano Adama-Pasze wiszącego w oknie swego pałacu. W rzeczywistości jednak spuścił się on na sznurze i uciekł zagranicę.

Był już w drodze do Ameryki, gdy wy-słańcy sułtana rozpoczęli

poszukiwania jego trupa.

Ponieważ Adam-Pasza był na tyle o-strożnym, że lokował swoje kapitały w zagranicznych bankach, więc z początku mógł żyć na wielkiej stopie. Z czasem jed-nak wobec jego zdumiewającej długo-wieczności pieniądze staniały i wielki wezyr zmarł w ubóstwie, pozostawiając jako jedyny spadek... cztery zielone sznury, które z pietwizmem przechowywał.

Po
S

Bezrob
regu lat ju
ników fiz
sce. Niet
skrajną

wskutek br
sokiem fac
plomowani
tekel, spec
względem
szego w cz
nież wskut
nekającego
ludzie ci ni
trudnienia

Jest jed
tego, że do
szczył stan
możliwy: o
siecici con

We wszy
kich, a jest
torów i kie
Anglików,
klem zaś N
miej, by P
światych i
stów z rów
podolać zas
fabryk daje
dzivna niec
iste słów d
kle nieobyt

nas
Już od
cowników
wskazując
stanowisk
łowców, le
bez skutku,
nionie żadn
go horrend
życiorow
trudnia się
nego z ich
podczas g
pączki w m
że i tantjem

Dalecy i
też niechec
rozumiemy
tepsj od na
sprzymierz
mowy o Au
dzie do Au
prace lepsze
kradu, któr
krajowca,
mówiac już

MAURICY

Nazy

Mysle,
zrozumien
wejść, jak t
skiego oby
nazywam si
wyborcą, ze
257 West u

A więc
wiała mnie
chodzących
Choćbym n
polityki, jes
mej naturze
swem burze

Ale, by
wnieść do l
Godzina
otwarte. P
łowy na rog
ściwego bli
„Siódma bli
chodzę do
stolem z m
lub ośmiu w
nie zapomn
sięc milionó

wo wybore
ładna blond
ry buchalte
zujący gum
jest, do kt
wiek itp. ka

Obywat

Poco nam obcokrajowcy, skoro my to samo umiemy robić!

Dziwne stanowisko elektrowni łódzkiej.

Bezrobocie jest kleską, która od szeregu lat już trapi szerokie rzesze pracowników fizycznych i umysłowych w Polsce. Nietylko zwykli robotnicy cierpią skrajną

niędę i głód
wskutek braku pracy, lecz i ludzie o wysokim fachowym wykształceniu jak dyplomowani inżynierowie, chemicy, architekci, specjaliści włókienniczy i t. d. Ze względu na dewastację przemysłu naszego w czasie wielkiej wojny jak również wskutek kryzysu gospodarczego, nekającego w dalszym ciągu nasz kraj, ludzie ci nie mogą znaleźć dla siebie zatrudnienia w ożyźnieniu.

Jest jednak jeszcze jedna przyczyna tego, że dostęp do samodzielnych i wyższych stanowisk w przemyśle jest niemożliwy; oto stanowiska te w osiemdziesięciu co najmniej procentach zajęte są przez obcokrajowców.

We wszystkich niemal fabrykach łódzkich, a jest ich sporo, stanowiska dyrektorów i kierowników obsadzone są przez Anglików, Francuzów, przede wszystkim zaś Niemców. I nie dlatego bynajmniej, by Polska nie posiadała tak samo światłych i wykwalifikowanych specjalistów z równym powodzeniem mogących podjąć zadanie. Ze strony właścicieli fabryk daje się poprostu zauważyć jakąś dziwną niechęć do sił polskich. Brak zaiste słów do wyrażenia oburzenia na takie nieobywatelskie postępowanie

naszych przemysłowców.

Już od dłuższego czasu związki pracowników umysłowych biją na alarm, wskazując na niebezpieczeństwo załamu stanowisk w przemyśle przez obcokrajowców, lecz niestety, alarm ten pozostał bez skutku. Ze strony rządu nie są czynione żadne kroki w kierunku zmiany tego horrendalnego stanu rzeczy. Nasi inżynierowie Polacy reperują bruki lub też trudnią się rzemiosłem, co niemało wspólnego z ich zawodowym wykształceniem, podczas gdy Anglicy i Niemcy żyją jak pączki w maśle, pobierający wysokie garny i tantjemy, rozbijają się

własnymi autami.

Dalecy jesteśmy od szowinizmu, czy też niechęci do narodowości obcych. Nie rozumiemy jednak, dlaczego mamy być traktowani przez obcokrajowców, a nawet i sprzymierzeńców zachodnich. Niema mowy o tem, aby Polak, który przyjeżdża do Austrii czy Niemiec otrzymać pracę lepszą czy gorszą. Właściciel zakładu, który ośmielił się zatrudnić obcokrajowca, podlega wysokiej karze, nie mówiąc już o tem, że spotyka się z obu-

rzeniem całego społeczeństwa, które, zupełnie słusznie, zresztą jest zdania, że przede wszystkim winni być zatrudnieni własni obywatele. Bezrobocie bowiem tak samo, jak i u nas daje się dotkliwie we znaki i Niemcom i Austrii, a przecież taka Austria chociaż cieszy się opinią kraju nader tolerancyjnego. Jeśli zważymy, że nietylko w Łodzi, lecz i w całej Polsce stanowiska naczelne, a nawet i pośrednie w zakładach przemysłowych są obsadzone przez obcokrajowców, to otrzymamy nader

smutny obraz

rzeczywistości. Rzecz zrozumiała sama przez się, że jeśliby się stanowiska te obsadziło Polakami, znacznie zmalałyby szeregi bezrobotnych inteligentów. Niestety nie myśla o tem nietylko właściciele zakładów przemysłowych - cudzoziemcy, lecz nawet i Polacy. Faktem jest, że największe nasze huty i kopalnie są w rękach obcych. W takich kopalniach górnośląskich dyrektorami są Niemcy lub Francuzi, ponieważ cudzoziemcy właściciele nie ufają Polakom. A przecież faktem jest że nasi inżynierowie i technicy są to ludzie niezwykle zdolni i fachowo wykształceni. Jeśli górnictwo w Rosji przed wojną kwitło, a koleje rozrastały się, to tylko dzięki inżynierom Polakom. O tem jednak niechcieć nie chcą panowie z Berlina czy Szwajcarii, którzy trzymają w rękach swych źródła bogactwa w postaci kopalni i fabryk. Wprawdzie w umowach, zawieranych z nimi rząd polski zastrzecha sobie, że stanowiska zostaną obsadzone przez Polaków. Niestety punkt ten zostaje

martwa litera.

Powyższe uwagi nasunęła nam podana przez dzisiejsze pisma poranne wiadomość o ostatnim posiedzeniu zarządu elektrowni łódzkiej, na której poruszona została przez przedstawicieli magistratu sprawa przyjmowania na poszczególne stanowiska w tej potężnej instytucji obcokrajowców, co igitrawiane jest na szeroka skalę przez obecnych jej władców, czerpiących z niej kolosalne zyski materialne. Argumenty przedstawicieli samorządu były zupełnie słuszne. W pierwszym rzędzie powoływali się na bezrobocie, które trapi obywateli polskich i nakazuje dawać im pierwszeństwo przed obcokrajowcami. Wskazywali również i na to, że koncesja udzielona akcjonariuszom powiada, że cudzoziemiec w Polsce może być zatrudniony w wypadkach wyjątkowych tylko

przez trzy miesiące
Wniosek przedstawicieli magistratu

doprowadził do nasil władców elektrowni. Oświadczyli, że absolutnie nie rezygnują z angażowania cudzoziemców, tj. mówiąc inaczej ignorują stosunki koncesji. Posunęli się nawet tak daleko, że wyjawili trick, który będą stosować, aby być w porządku wobec ustawy o obcokrajowcach. Oto po trzech miesiącach będą ich zwalniać na dzień jeden, aby znowu odnowić umowę najmu na trzy miesiące i tak ciągle

przez lat dziesięć i dwadzieścia.

Przedstawiciele magistratu zakomunikowali akcjonariuszom elektrowni, że zwróca się ze skargą do władz nadzorczych, tj. w danym wypadku do Województwa. Wraz z magistratem odwołuje się do p. wojewody całe społeczeństwo polskie Łodzi, które nie może pozostać obojętne na fakt tak obrzajający. Samowola pp. akcjonariuszy musi być ukrócona. Jak już się rzekło, korzyści czerniane przez nich z elektrowni są olbrzymie. Musimy bezradnie patrzeć na to, jak miliony w walucie zagranicznej wywożone są do Szwajcarii, należy nam się przynajmniej ten ekwiwalent, że w elektrowni powinni pracować wyłącznie Polacy.

Obojętność wobec tej sprawy ze strony właścicieli czynników byłaby nie do zniesienia.

K.

Zbrodnia w pokoju oficera inspekcyjnego. Tragedja małżeńska przed sądem.

Z Wejherowa donoszą: Kilka lat temu przed Sądem Admiralskim w Pucku toczyła się głośna i obszerna w prasie komentowana sprawa dowódcy oddziału portowego por. mar. Bł. oskarżonego o

zabójstwo własnej żony.

Sąd Admiralski skazał zabójcę na osiem miesięcy więzienia oraz na wydalenie z wojska. Bł. nie zdolał dowiedzieć, że popełnił morderstwo. Po odsiedzeniu kary przez dłuższy okres czasu nie dawał o sobie znaku życia. Dopiero w roku bieżącym zgłosił się on do sądziego śledczego w Warszawie, gdzie zeznał, że zabił swoją

żonę rozmyślnie.

Sędzia śledczy na skutek zeznania przekazał aktę tej ponurej sprawy do prokuratury, a Sąd Najwyższy orzekł dopuszczalność wznowienia postępowania karnego. Ze względu na to, że zabójca został wydalony z wojska ostateczną decyzję w przedmiotowej sprawie wypowie sąd cywilny.

Jeden za gardło, drugi za kieszeń.

Napad bandycki na kmiotka.

Z Poznania donoszą: Do Poznania przybył onegdaj niejaki Wincenty Wieczorek z Brzostowa w celu odebrania z Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń 1000 zł. W drodze do biur Towarzystwa zaczepił go jakiś nieznany osobnik i

wszedł z nim w rozmowę.

Po nagadaniu się kmiotek z Brzostowa skierował swe kroki do banku, podjął go tówka, która ulokował w kieszeni i wyszedł na miasto. Chodził tu i tam — ogładał, podziwiał ruch wielkomiński, aż wreszcie znużony spoczął na jednej z ławek przy ul. Ogrodowej. Do pociągu się nie spieszył — gdyż miał jeszcze czas. Była to godzina 14. a wiec biały dzień.

Nagle zbliżyło się do niego dwóch osobników i w chwili, gdy w pobliżu nikogo nie było, doskoczyło do Wieczorka. Jeden przytrzymał go za gardło, a drugi

szukał gotówki.

Wieczorek tak był zaskoczony tym napaDEM, że nawet zapomniał się bronić. Gdy wreszcie nastąpiła refleksja — bandyci byli już za górami.

Wieczorek nie dał jednak za wygraną i począł wzywać pomoc, co miało ten skutek, że jednego z zuchwałych rabusiów ujęto. Jest nim 25-letni Józef Lieske zamieszkały przy ul. Głogowskiej, znany już policji z innych spraw. Przy konfrontacji Wieczorek poznał w nim jednego z napastników.

Powyższa sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie w sferach wojskowych, sądowych i lekarskich.

W maju 1922 r. zapoznał się młody por. marynarki z p. Jadwigą Dybowską, która razem z matką bawiła na letnisku w Pucku. W kilka miesięcy później

odbył się ślub.

Małżeństwo nie było szczęśliwe. Zwolna miłość Bł. do swej żony przemieniła się w nienawiść.

Pamiętnego dnia 18 maja 1928 r. por. Bł. pełnił służbę inspekcyjną w Pucku. Jeszcze godzinę przed tragicznym wypadkiem, czy zbrodnią (?), młodzi małżonkowie spacerowali po parku

w największej harmonii.

Po wejściu do pokoju inspekcyjnego w obecności sierżanta i ordynansa nastąpił ponury epilog tragedji małżeńskiej. Z reki porucznika padł strzał do żony odwróconej tyłem i śledzącej przy oknie.

Sąd Admiralski, jak wspomnieliśmy na wstępie, zakwalifikował całą sprawę jako zabójstwo z nieuwagi.

MAURYCY DEKOBRA.

Nazwisko pani?

Myślę, że najlepszym sposobem dla zrozumienia amerykańskiej polityki jest wejść, jak to mówią, w skórę amerykańskiego obywatela. Przypuśćmy więc, że nazywam się mister A. Gibson, że jestem wyborca, zamieszkałym w Nowym Jorku 257 West ulica 86.

A więc od kilku tygodni gazeta zabawiła mnie codziennie artykułami o nadchodzących wyborach na prezydenta. Choćbym nie wiem jaką miał pogardę dla polityki, jestem jednak zmuszony, wbrew mej naturze zapomnieć na pewien czas o swem biurze i interesach na Wallstreet.

Ale, by móc wybierać, muszę się dać wnieść do list wyborczych mego okręgu.

Godzina 5-ta. Office mego okręgu jest otwarte. Policjanta, regulującego ruch kołowy na rogu Broadway, pytam o adres właściwego biura. Odpowiada mi lakonicznie, „Siódma ulica... 478... sklep krawca”. Przychodzę do wspomnianego sklepu i przed stołem z miękkiego drzewa widzę siedmiu lub ośmiu wyborców i wyborczynie. Bo — nie zapomnijmy o tem — od roku 1920 dzie sięć milionów obywateli ma również prawo wyborcze. Za stołem siedzą: młoda ładna blondynka, tęga brunatna dama, stary buchalter w okularach i młody yankes, żujący gumę. Mają przed sobą wielki rejestr, do którego zapisują adres, zawód, wiek itp. każdego wyborcy.

Obywatele, stojący przedemną są:

- 1) Mężczyzna z kwadratową głową i tonsurą na czaszce.
- 2) Bardzo stara dama, czarno ubrana i opierająca się na ramieniu młodej dziewczyny.
- 3) Czerdziesiętletni człowiek o typie słowiańskim.
- 4) Murzynka z Florydy.
- 5) Elegancka panienska o złotych lokach i zgrabnych stópkach.
- 6) Oliwkowy hiszpan o gęstych brwiach.
- 7) Chudy żyd w binoklach, żujący cygaro, długie na 30 centymetrów...

Ten próbny wzór amerykańskiego muzeum stanowi amerykańskie społeczeństwo.

Z zainteresowaniem przysłuchuje się odpowiedziom, dawanym przez mężczyznę o kwadratowej czaszce na pytania, zadawane przez młodą urzędniczkę: „Nazwisko?” — „Kohlenberg Oskar”. — „Adres?” — „246 West ulica 89”. — „Urodzony gdzie?” — „W Hannoverze, Niemcy”. — „Obywatel amerykański od?” — „Czternastego czerwca roku 1914”. — „Zawód?” — „Fabrykant gorsetów marki Shic Parisien”.

Pan Oskar Kohlenberg podpisuje rejestr i otrzymuje kartę, która mu umożliwi, jeżeli taka jest jego wola, zapisanie się do jednego z wielkich stronnictw politycznych. Karta ta ma cztery szpalty, z których każda ma symbol jednego stronnictwa. Emblematem demokratów jest gwiazda. Republikanie mają za symbol słonia, socjaliści — młot na muskularnem ramieniu itp.

Jeżeli napiszę krzyżyk na gwieździe, na słoniu, lub na młocie, to odnośna partja wie, że może mnie zaliczać do swoich zwolenników, a na przyszły rok mogę już współdziałać przy wyborze burmistrza i innych funkcjonariuszów.

Zapewne wiecie państwo o tem, że burmistrze miast amerykańskich wybierani wają zapomocą głosowania ludowego. Gdybym z drugiej strony miał być nieobecny w Nowym Jorku w dniu wyborów, to i tak mogę wybierać, a to odpowiednio do ustawy o nieobecnych wyborcach, która to ustawa po raz pierwszy wchodzi w życie tej jesieni. Wystarczy, bym zażądał odpowiedniej ilości kartek wyborczych i zdecydowawszy się we właściwym czasie, to jest przed południem dnia wyborów, posłał je do mojej sekcji wyborczej.

Ponieważ i w cnotliwej Ameryce możliwe są oszustwa wyborcze, więc prawni obywatele, nie pozwalając na żarty z urnami, utworzyli dziwne towarzystwo, noszące nazwę „Związku uczciwych głosów”. Tysiąc dwieście dobrowolnych kontrolerów zwiędza rozmaite biura wyborcze. Podczas gdy ja dawałem państwu te objaśnienia, wniesiono do list wyborczych czterdziesiętletniego słowianina, murzynkę z Florydy, dziewczęcę o miłym uśmiechu i długiego żyda galicyjskiego.

Wiekowa dama, która przysiadła zmęczona, zbliża się teraz chwiejnym krokiem do stołu i odpowiada na pytania: „Nazwisko pani?” — „Florence Bubble”. — „Wiek pani?” — „Siedemdziesiąt osiem lat”. — „Zajęcie pani?” — „Panna”. — „Nie, zawód

pani?” — „Prohibicjonistka”. — „Ależ nie, to jest pogląd. Pytam o pani zajęcie”. Pan na Florencia waha się przez chwilę, potem odpowiada: — „Sufrażystka!”

Teraz kolej na mnie. Wnoszą mnie do listy. Jednocześnie z miss Florence Bubble wychodzę ze sklepu krawca. Widok tej osoby, będącej współczesną Abrahamowi Lincolnowi, wyprowadza mnie z równowagi. Osiedmiesięcioletni Franciszek Józef jeździł jeszcze konno. Moja Florencia zaś wybiera. Zresztą nie jest jedyną. Opowiadano mi o pani Wright, która mając lat osiemdziesiąt siedem upewniała się jeszcze, czy jest wniesiona do listy wyborczej. Gdy przyjaciele zapewniali starą damę, że głos jej może zapewnić zwycięstwo jednemu z kandydatów, udała się do biura. Gdy ją spytano ze śmiechem kogo wybiera, odpowiedziała:

„Ach Boże, przecież mam czas namyślać się do 15 listopada. W moim wieku należy się dobrze zastanowić nad ważnymi rzeczami!”

„Ja, kochana pani Wright, gdybym dożył do osiemdziesięciu siedem lat — nie prosiłbym już mego małego siostrzeńca, by mnie zawiózł z krzesłem na kółkach do lokalu wyborczego. Po pierwsze, że napewno w owym czasie byłbym już po stracie zarówno swych włosów jak iluzji, a po-zatem, że napewno miałbym już wówczas zdobyte przekonanie o wględności wielu rzeczy, a między innymi o nicości kartki wyborczej!”

Dzień w Łodzi.



Nocna wycieczka za miasto.

Krzyki na sosie.

Wczoraj około godziny 3 w nocy policjant pełniący służbę pod mostem kolejowym na sosie Konstantynowskiej usłyszał rozpaczliwe

wołania o pomoc.

Policjant z bronią gotową do strzału pośpieszył w kierunku dobiegających go krzyków.

Na sosie wrzała bójka pomiędzy mężczyzną a kobietą. Mężczyzna widząc nadchodzącego policjanta rzucił się do ucieczki, która mu się z powodu panujących ciemności udała całkowicie.

Kobieta upadła na ziemię.

Była to pijaczka, znana dobrze policji 30-letnia

Leokadja Dziegiel,

bez stałego miejsca zamieszkania. Jak się okazało Dziegielówna z jednym z licznych znajomych wybrała się na nocną wycieczkę poza miasto. Skoro podpiłi sobie przyjaciel pobit Dziegielównę zadając jej szereg tłuczonych ran głowy.

Policjant zawiadomił pogotowie ratunkowe, którego lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł Dziegielównę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Krewkiego przyjaciela

poturbowanej kobiety poszukuje policja.

Stare nogi nie lubią pieszej podróży.

Gdyby Radzińska była bogata, pojechałaby do domu wygodną limuzyną.

Po kilkudniowej podróży pieszej mieszkanka Gostynina, 80-letnia zebaczka Anastazja Radzińska

przybyła do Łodzi.

Przenocowała się w przytulku dla bezdomnych, gdzie ją pierwszego dnia okradziono z kretesem. Zebaczka szła kłepsko. Zniechęciła staruszka nie mogąc uzbierać nawet na lichą strawę postanowiła wyruszyć z powrotem do rodzinnego miasta. Wczoraj po południu wybrała się w drogę i już na przedmieściu, obok domu nr. 194 przy ulicy Pomorskiej Radzińska straciwszy przytomność

upadła na ziemię.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził ogólne wycieńczenie i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł staruszkę, w stanie bardzo ciężkim, do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Lepsza wódka niż gwizdanie.

Ofiara trzech zawałdrogów.

30-letni Jan Witich, dróżnik kolejowy, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 144, zabawiwszy dłużej w mieście, około godziny 10 wieczorem wrócił do domu ulicą Gdańską. Wesoło usposobiony

zaczął sobie pogwizdywać.

Naprzeciw niego szło trzech pijanych mężczyzn. Nie podobało się im widocznie zachowanie Witicha, bowiem głośno zaczęli narzekać, aż wreszcie zaczęli go.

— Prześlan pan gwizdać! Warknął jeden. Witich wyminąłszy awanturników poszedł bez słowa swoją drogą. Pijacy zatrzymali go ponownie i rzucili się na niego. Witich uderzony jakimś tępem narzędziem w głowę upadł na ziemię. Przechodnie przenieśli nieprzytomnego na stację pogotowia ratunkowego, gdzie mu udzielono pomocy.

Policji udało się zatrzymać krewkich przechodniów. Okazali się nimi bezrobotni inteligenci. Pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej.

Czterdzieści czy dwadzieścia?

Naręczona młodego robotnika.

Małgorzata Dzichan, mieszkanka wsi Radynie, przebywała w Łodzi jako służąca do wszystkiego w domu bogatego handlowca.

Dzichanówna panna przeszła 40-letnia uchodziła za młodą jeszcze w oczach swych koleżanek. Dowód osobisty, który lubiła pokazywać, świadczył że posiadała lat dwadzieścia kilka.

Traf chciał, że Dzichanówna zakochała się w młodym, bo zaledwie 19-letnim Stanisławie Świątku,

robotniku, zamieszkałym przy ulicy Nowej 30. On również ją pokochał. Zarezyzyli się i miało dać na zapowiedzi. Dzi-

chanówna nie miała czasu na zafatwienie niezbędnymi formalnościami więc poleciła uczynić to naręczonemu.

On oglądając dowód osobisty spostrzegł iż cyfra oznaczająca lata jest wydrapaną. Po dokładnym obejrzeniu dowodu skonstatował, że naręczona jego liczy lat 40.

Świątek zawiedziony w nadużyciach matrymonjalnych pokazał dowód swej naręczonej policji.

Dzichanównę za sfalszowanie dat aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złośliwy.



Malarz: — Dają mi pięć tysięcy, abym tylko pozostał w Łodzi.
Znajomy: — To zapewne proponują ci z Warszawy.

Gdyby nie laska

złodziej byłby dalej korzystał z wolności.

Ubiegłej nocy Wincenty Wangier, no toryczny złodziej, znany wśród szumowin wielkomięjskich pod pseudonimem „Wicek”, wybrał się sam na „połów”. Przechodził ulicą Poleską i zauważył że jedno z okien pierwszego piętra, domu nr. 13 słabo oświetlone

było otwarte.

Wangier nie wiele się namyślał. Do kamienicy przylegał wysoki płot, tak, że dostać się do obranego obiektu było bagatelką. Przekonawszy się, że w mieszkaniu śpi tylko jeden mężczyzna „Wicek” szybko i bez szelestu wślizgnął się do pokoju.

Otworzywszy szafę zaczął z niej wybierać

najlepsze rzeczy.

Przez nieuwagę poruszył laskę, która upadła na dno szafy i narobiła dużo hałasu. Wystraszony złodziej skoczył do okna, lecz w tej chwili właściciel mieszkania niejaki Stefan Słowiński,

zerwał się z łóżka

i pochwywszy złodzieja za kołnierz wszczął alarm, zawezwano policję.

Wincentego Wangiera, po przeprowadzonym dochodzeniu osadzono w więzieniu.

Zasłużony odpoczynek w rowie.

Powrót z letniska.

43-letni Władysław Ziemiński, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Widok 49 w Łodzi przebywał przez całe lato u swych krewnych

pod Kolem.

W dniu wczorajszym wrócił do domu uginając się pod ciężarem worka, w którym niósł maki, chleb i t. p. darowane mu przez krewnych.

Zmęczony długą podróżą tuż pod Łodzią usiadł.

w przydrożnym rowie.

Niebawem zaśnął. Późnym wieczorem obudziło go dotkliwe zimno. Okazało się, że podczas snu ściągnięto z niego palto i marynarkę, w której znajdował się portfel z dowodami i

50 złotymi.

Również worka z wiktuałami wartości przeszło 100 złotych nie było.

Kilka kroków od miejsca, w którym spał Ziemiński znalazł porzucony portfel a w nim swój dowód.

Poszkodowany bezrobotny późnym wieczorem przywlokł się do Łodzi i o kradzieży zameldował policji.

Skok pijaka z tramwaju.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 25 sierpnia. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Przy zbiegu ulicy Rokicińskiej i Przędzalnianej spadł z rusztowania 32-letni Józef Zajac, cieśla, zamieszkały przy ulicy Nowo-Projektowanej 5.

Zajac uległ złamaniu lewej ręki tudzież okaleczeniu głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do domu.

W bramie przy ulicy Łakowej 1 otru-

ła się kwasem solnym 35-letnia Józefa Suchecka, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Lipowej 61.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy, odwiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radoszyczu.

Przyczyna tragicznego kroku Sucheckiej brak środków do życia.

Na ulicy Rokicińskiej wyskakując z tramwaju upadł pijany 31-letni Józef Warzonek, robotnik, zamieszkały przy ul.

Niechaj mi chociaż w grobie dadzą spokój! Samobójstwo studenta w kawiarni.

Z Inowrocławia donoszą:

Bywalecy kawiarni przy ul. Toruńskiej byli świadkami zamachu samobójczego, jakiego dokonał w tym lokalu po południu pewien młodzieniec.

Rozległ się strzał. Gdy doleciało do młodzieńca, ten schylił się na lewo całym korpusem i opuścił głowę na pierś, w prawej ręce trzymając rewolwer, przyczem zdradzał zamiar oddania jeszcze jednego strzału do siebie. Obecni wyrwali mu kurczowo trzymany rewolwer.

Samobójca nie stracił przytomności; jak się okazuje strzelił sobie w prawy bok. Na stoliku, przy którym siedział, leżała biała kartka z następującą treścią:

„Znużony śmiertelnie, idę tam, gdzie wieczny jest spokój. Ogromne cierpienia moralne, jakie w ostatnich trzech latach zgotowali mi bliźni moi, przyprawiły mnie o chorobę serca i

silny rozstrój nerwowy.

Przebaczam wszystkim, którzy do tak rozpaczliwego doprowadzili mnie czynu. Niechaj mi chociaż w grobie dadzą spokój, kiedy mi go tutaj odebrali!”

W szpitalu dokonano wyjęcia kuli, która utkwiała niebardzo głęboko pod skórą. Tutaj też okazało się, że niedoszłym samobójcą jest student filozofii Uniwersytetu Poznańskiego. Niedoszłemu samobójcy nie grozi żadne niebezpieczeństwo; po kilku dniach leczenia wyjdzie ze szpitala.

Nie chcą płacić — gaś światło!

Hałaśliwe przedstawienie na widowisk.

Z Nowogrodka donoszą:

Wczoraj w nocy zdarzyła się w Nowogrodku niesamowita historia. W kinie „Nirwana” własność p. Dłuskiego odbywało się przedstawienie żydowskiej trupy teatralnej z Mojżeszem Libmanem na czele. W pewnym momencie, gdy się od bywało przedstawienie, na tle — jak się później okazało — nieopłaconia sali przez zespół teatralny, właściciel kina kazał zgasić światło. Równocześnie z niewyjaśnionej przyczyny zgasił także światło w elektrowni, wobec czego w mieście zapadła nawała zupełnej ciemności.

Wówczas sala podniosła tumult. Bez żadnego bliżej znanego powodu poszły w ruch pięści, krzesła a nawet ławki. Po często się wzajemnie okładać kufakami i krzesłami, tak, że w rezultacie połamało, no prawie doszczętnie 60 krzesel, powybijano lustra i wyważono drzwi. Zaalarmowana policja wpadła na salę i siłą wyprowadziła awanturująca się publiczność. Rezultatem tego dziwnego pobojuwiska był szereg cielesnych obrażeń, jakich doznało kilkunastu niefortunnych bohaterów tej niesamowitej historii.

Chore drzewa pod topór!

W trosce o sady owocowe.

Jednym ze złośliwych szkodników, niszczących nasze sady owocowe, jest kowalek wlnista, inaczej zwana

mszycą wlnista

lub mszycą krwistą. Opanowująca ona tyłko drzewa jabłoni.

Ministerjum Rolnictwa wydało wojne temu szkodnikowi. Ukazało się mianowicie rozporządzenie, nakładające obowiązek tenienia tej mszycy na wszystkie ogrody, użytkujące grunty, na których rosną jabłonie wszelkiego rodzaju (dzikie, ozdobne, użytkowe, pienne, półpienne, krzaczaste, karłowate, formowane i t. p.) Właściwy starosta może nakazać nawet niszczenie w określonym terminie jabłoni tak silnie przez kowalek wlnistą oprowadzonych, że dalsze jej tenienie byłoby bezcelowe.

Opinie w tej sprawie wydaje jeden z 7 zakładów ochrony roślin, rozrzuconych na terenie Rzeczypospolitej, albo też właściwa izba rolnicza.

Winni nieprzestrzegania tego rozporządzenia będą karani z całą surowością prawa.

Dobrej 8. Karetka pogotowia ratunkowego odwieziono go do domu.

W „Luna-Parku” przy placu Dąbrowskiego uderzony karuzela odniósł głęboką ranę głowy 18-letni Abram Moszkowicz, zamieszkały przy ul. Cegielnianej 24. Pomocę udzielono mu na stacji pogotowia ratunkowego.

Program nie przewidywanych: Turystów w Warszawie. Jedyną atrakcją spotkań była stołeczna L.K.S. o godzinie lekkiej kolarstwa wycieczki. prym. Szczerbiec dzielnicy i stępująco:

Dziś: godz. 14.30 Na boisku 16.30 L.T.S. Na boisku Samson. Jutro: WKS — PT. Na boisku dzw. — Ł.K.

W ostatni regu meczów zryły się huczące wyprzedzające publikę względem graczy i t. Zarząd dzaju „kaw obecnej wyswych dele rzenia się ce klub org celem niedo tym celu ju

Program siennego stawia się 31 sierpnia Polak szawie i dla mecz kobiecie dniu, 15 i 1 Czeskosłow śnia ewentu

W dniu 14. fowicki klub wielki turniej pań i panów Program stępująco: podwójna now i pań. rów, pojed

(—) W turniej teni żył w final sze miejsce (—) Zaw szawie pro wrockl. (—) Fir la klub spo sie szereg s sekcja piłki (—) W

Triumf wiadomo daie Nfemo miecki Der Pflawv.

SPORT.

Niedzielni goście Czerwonych.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

Program piłkarski na dzień jutrzejszy nie przewiduje żadnych spotkań ligowych: Turysci grają bowiem z Legią w Warszawie, zaś ŁKS ma wolny termin. Jedyną atrakcją sportową niedzieli będzie spotkanie towarzyskie ŁKS — Polonia stołeczna, które odbędzie się w parku Ł.K.S. o godz. 16.30. Odpoczywają również lekkoatleci i kolarze, a jedynie sekcje kolarskie Makkabi i ŁKS urządzają wycieczki. Również strzelectwo wieździe prym.

Szczegółowy program imprez niedzielnych i sobotnich przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA.

Dziś: na boisku przy ul. Wodnej o godz. 14.30 Ł.T.S.G. II — Hakoah II. Na boisku przy ul. Wodnej o godz. 16.30 Ł.T.S.G. — Hakoah. Na boisku DOK o godz. 16.30 Szturm — Samson. Jutro: na boisku DOK o godz. 11-ej WKS — P.T.C. Na boisku DOK o godz. 14.30. Widzew — ŁKS.

Inspektorzy meczów ligowych.

Echa ostatnich ekscesów piłkarskich.

W ostatnich tygodniach podczas szeregu meczów ligowych na prowincji zdarzyły się bardzo nieprzyjemne i zastraszające wypadki, jak np. pobicie sędziego przez publiczność, przekroczenia granicy względem sędziego na boisku, pobicie graczy i t. p.

Zarząd Ligi, chcąc zapobiec tego rodzaju „kawalkom” zamierza od chwili obecnej wysyłać na ważniejsze mecze swych delegatów celem osobistego przyjrzenia się wypadkom i skontrolowania ceo klub organizujący mecz przedsięwzięcia celem niedopuszczenia do ekscesów. W tym celu już na nadchodzącą niedzielę

Na boisku Ł.K.S.S. o godz. 14.30. Słowacki — Bieg. Na boisku Ł.K.S. o godz. 16.30. Polonia — Ł.K.S. Na boisku przy ul. Wodnej o godz. 16.30 Pogoń — Ł.K.S.B.W. Na boisku przy ul. Wodnej, o godz. 14.30 T.U.R. — Strzelec. Na boisku w Kaliszu gra w sobotę i niedzielę Hasmona Łódzka, zaproszona przez tamtejszy Żydowski Klub Sportowy.

KOLARSTWO.

Jutro urządza sekcja kolarska Ł.K.S. zawody turystyczne. Jutro urządza Makkabi międzyklubowe wyścigi szosowe.

STRZELECTWO.

Dziś i jutro na strzelniczy przy Al. Unji nr. 2 rozegrane zostanie sódme strzeleckie mistrzostwo Ł.K.S. Początek dziś o godz. 3 po poł., jutro o 10-ej rano. Sekcja strzelecka Ł. K. S. przewiduje w swym programie wspólna fotografje członków sekcji.

wyjeżdża do Lwowa na mecz Hasmona — Warta p. Mekaraki, zaś na Górny Śląsk na mecze I.F.C. — Czarni i Śląsk — Pogoń p. Jacheć.

Do zarządu Ligi nadszedł protest w sprawie meczu TKS. — Warta, który odbył się w dniu 19 b. m. i zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Zarząd TKS. domaga się zamknięcia boiska Warty, gdy po meczu gracze toruńscy zostali przez publiczność pobici, a następnie trzymani w szatni przeszło godzinę, ażeby później pojedynczo ukradkiem mogli opuścić boisko.

Steeple-chase w Łodzi.

Jesienny sezon lekkoatletyczny.

Program ważniejszych zawodów jesiennego sezonu lekkoatletycznego przed stawia się następująco: 31 sierpnia, 1 i 2 września mistrzostwa Polski głównie dla panów w Warszawie i dla pań w Krakowie, 9 września mecz kobiecy Polska — Austria w Wiedniu, 15 i 16 września mecz Polska — Czechosłowacja w Pradze, 22 i 23 września ewentualnie trójmecz bałtycki w Ry

dze, 23 września pięciobój męski we Lwo wie oraz steeple - chase 3 km. w Łodzi, 29 i 30 września dziesięciobój w Wilnie, 30 września maraton i pięciobój kobiecy w Bydgoszczy, 14 października kobiecy bieg na przełaj w Lublinie, 28 październi ka bieg na przełaj Wiljanów — Warsza wa, 11 listopada ewentualnie bieg na prze łaj 4 narodów w Brassow,

Ciekawe mecze tenisowe na Śląsku z udziałem łódzkich rakiet.

W dniu 29 sierpnia i dni następnych ka fowicki klub lawn-tennisowy organizuje wielki turniej o mistrzostwo Polski dla pań i panów. Program zawodów przedstawia się na stępująco: gra pojedyncza panów i pań, podwójna panów, pań, gra podwójna pa nów i pań, gra juniorów, podwójna juni orów, pojedyncza panów, którzy odpadną

w pierwszej i drugiej kolejce konkurencji pierwszej. Ponieważ zawody te wveliminują pe szczęgólnych mistrzów Polski, Łódź weź mie gremialnie w nich udział, bowiem po za znanymi tenisistami, jak Rychterów na, bracia Stolarow, Łódzki Klub Sporto wy zgłasza młodego kandydata na mistrza juniorów Próchniewicza.

Sport w kilku słowach.

(—) W Zakopanem zakończony został turniej tenisowy o mistrzostwo. Zwycię żył w finale Liebling; w grze pań pier sze miejsce zajęła Dubieńska. (—) Zawody Turysci — Legia w War szawie prowadzi sędzia poznański Na wrocki. (—) Firma „Gentelmen” zorganizowa ła klub sportowy. W organizacji znajduje się szereg sekcji. Dotychczas czynna jest sekcja piłki nożnej. (—) Wyznaczone na dzień jutrzejszy

zawody ŁKS.B.W. — Pogoń zostały odwo łane, ponieważ klub w ten mecz ten już ro zegrał. Również zostały odwołane zawody Słowacki — Bieg i Oratorium — Szturm. (—) Na jutrzejszy mecz towarzyski Polonia — ŁKS czerwoni wystawili na stępujący skład drużyny: Piłc. Cyll., Jerzewski, Sowiak, Jasiń ski, Trzmiel, Stollenwerk, Moskal, Król, Feja i Śledź.

Triumf Polki nie daje Niemcom spać.

Piława — Sopoty.

Triumf panny Skowrońskiej, która jak wiadomo przepłynęła zatoke Pucka, nie daje Niemcom spać. Znany pływak nie miecki Demmerich wystartował onegdaj z Piławy, ażeby przetrwać odległość

między Piławą a Sopotami, wynoszącą 90 km. Po 43 godzinach przypłynął wie czorem Demmerich do Sopot. Należy nadmienić, że w ciągu całej drogi Demmerich nie był kontrolowany.

Wyścigi kolarskie o nagrodę magistratu m. Łodzi.

L. K. S. zgłosił pięciu zawodników.

W niedzielę 2 września kolarstwo łódzkie przeżywać będzie dreszcze emocji, bo wtem na szosie warszawskiej dorocznym zwyczajem odbędą się wyścigi kolarskie na dystansie 100 km. o nagrodę Magistratu m. Łodzi. Od dziś poczęły wpływać do gospodarza zawodów T. Z. S. zgłoszenia kolarzy.

Z L. K. S. dowiadujemy się, że sekcja zgłosiła 5 zawodników, mianowicie: Leszczyńskiego, Śliwińskiego, Sobalę, Boczkowskiego i Szymczyka. Dalsze szczegóły tej gigantycznej imprezy podamy w „Echu”.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London 43.30, Zurich 58.30, Berlin 46.80 — 47.20, Wypł. na Warszawę 46.90 — 47.10, Gdańsk 57.73—87, Wypł. na Warszawę 67.72—86, Wiedeń 79.39—67, Praga 38.30.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. N. York 485.37, Holandia 1210.46, Francja 124.22, Belgja 34.80, Włochy 92.67, Niemcy 30.36, Szwajcaria 25.202, Danja 18.127, Szwecja 18.188, Norwegja 192.85, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.30.

Paryż. London 124.25, N. York 25.59 1/4 Szwajcaria 492.75.

N. York. London 485 5/16, Paryż 390 5/8, Berlin 23.84, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWELNA.

N. York, 24. 8. Amerykańska. Loco 19.10, Otw. Styczeń 18.51—5, marzec 18.57—9, maj 18.61—3, lipiec 18.50—2, październik 18.76—80, grudzień 8.55—9. I. n. śr. Styczeń 18.64, marzec 18.70, maj 18.74, październik 18.86, grudzień 18.72. Zamkn. Styczeń 18.65—7, luty 18.61, marzec 18.72, kwie-

cień 18.70, maj 18.67—71, czerwiec 18.60, lipiec 18.52, wrzesień 8.71, październik 18.81—4, listopad 18.66, grudzień 18.69—72.

Liverpool, 24. 8. Amerykańska. Styczeń 9.79, luty 9.80, marzec 9.84, kwiecień 9.85, maj 9.87, czerwiec i lipiec 9.85, sierpień 10.13/9.82, wrzesień 9.97, październik 9.88, listopad i grudzień 9.79. Loco 10.44.

Liverpool, 24. 8. Egipska. Styczeń 18.43, marzec 18.56, maj 18.52, lipiec 18.66, wrzesień 18.33, loco 18.70.

Aleksandria, 24. 8. Egipska. Sak. Styczeń 36.67 listopad 36.72, Ashm. Luty 24.06, październik 23.30, grudzień 23.66.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25. 8. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa, ceny rynkowe: Żyto 38 — 38 i pół, Pszenica nowa 49—50, Jęczmień browar. 38 — 38 i pół, — na kasze 35 i pół — 36, Owies jednol. stary 47—48, — nowy 37 i pół — 38 i pół, Otręby żytnie 27—28, — pszenne 27—28, Mąka pszenna 4/0 A 88 — 90, — 4/0 B — 82, — żytnia 65 proc. 59—60. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

OBROTÓW DEWIZAMI WIEKSZE. TENDENCJA NIJEJEDNOLITA.

Zapotrzebowanie, większe, niż w dniu wczorajszym, zostało zupełnie pokryte. Ujawnił się większy popyt na dewizy na Londyn i Sztokholm. Dewiza na Londyn osiągnęła drobny zwyszek (ćwierć grosza). Kursy dewiz na Nowy York i Pragę — utrzymane.

Kursy pozostałych dewiz normowały się zniżkowo, a mianowicie: Belgja obniżyła się o 1 gr., Paryż — o pół gr., Szwajcaria — o 2 gr. i Włochy — o trzy i pół gr.

DOLARÓWKA — MOCNIEJSZA. KURSY LISTÓW ZASTAWNYCH ZNOW SIĘ WZMOCNIŁY.

W dziale papierów państwowych ruch był bardzo mały. Dolarówka odzyskała część straty (50 gr.) z dnia wczorajszego. Drobny zysk (15 gr.) osiągnęła znów 5 proc. Konwersyjna Poz. Kolejowa.

Listy zastawne wykazały dalszą poprawę. Kursy 4 i pół proc. Ziemskich i 8 proc. Miejskich podniosły się o 75 gr. na stułotowym liście.

Z listów zastawnych prowincjonalnych mocniejsze 5 proc. Piotrkowskie, inne nie pojawiły się na rynku.

DALSZA REDUKCJA OBROTÓW AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej w dalszym ciągu panowała cisza. W grupie akcji bankowych zakupywano drobne partie akcji Banku Polskiego, za które pla-

cono o pół złotego niżej. Równocześnie sprzedano po niezmiennym kursie akcje Polsk. Banku Przem. we Lwowie.

Z akcji chemicznych poza tranzakcją po dotychczasowym kursie akcjami Spiessa i innymi akcjami z tejże grupy się nie interesowano.

Z akcji elektrycznych dość wysoko ceniono akcje Siła i Światło I, em. Inne — bez obrotów.

W dziale akcji cukrowniczych skłaniały się ku zwyszek akcje cukrowni Gosławic i Mielichów. Z akcji węglowych zainteresowanie było małe dla akcji Warsz. Tow. Kop. Węgla. Kurs obniżył się o 25 gr.

Akcje przemysłu naftowego były bardzo mało ruchliwe. Sprzedawano Nobla po kursie niezmiennym.

Grupa akcji metalowych była ruchliwsza od innych, ale i tu zdołano zawrzeć tylko ograniczoną ilość transakcyj.

Znów niesłabnącym popytem cieszyły się Parowozy, zyskując dalsze zł. 1.50, Lipiny straciły 25 gr. oraz Ostrowieckie seria b. I em. — zł. 1. natomiast Modrzejowskie oraz Ostrowieckie seria b. II. em. utrzymały się na wczorajszym poziomie.

Wreszcie Starachowice, które się opiekowała kulisa, dotkliwą poniosły stratę, bo aż zł. 2 na sztuce. Tem dziwniejszem się to wydaje, iż podaż nie była natarczywa.

Akcje włókiennicze i handlowe — bez urzędowych obrotów.

Z akcji papierniczych utrzymał się kurs akcji Klucze.

Środek światowej sławy! ZIOŁA MOCZOPĘDNE „THE VICHY” ZIOŁA MOCZOPĘDNE

Są najlepszym środkiem przeciw chorobom nerek, pęcherza, gonorrhii i t. d. Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapianiu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnymi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjologiczne. Skutek nadwyzwyczajny! Cena Labor. Chemiczne „Herba” Paris pudełka 2.50. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. pudełka 2.50.

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU”.

„Ukazał się nr. 16 dwutygodnika „Kobieta w świecie i w domu” i zawiera obok ostatnich paryskich modeli i swojskich praktycznych wzorów, szereg artykułów informujących nasze panie o „Bieliźnie”, „Gotowaniu konserw z owoców” o „Azaliach, kameliach i hortensjach w okresie letnim i zimowym”.

Poza stroną czysto praktyczną spotykamy tam artykuł „Kobieta trzydziestoletnia”, pięknie ilustrowane studjum o wystawie prac Wojciecha Kossaka, i nowelę: „O studentce na wakacjach” Czesławy Bezegowej, „Zapomnieni” H. Michaleckiej oraz wiersz Z. Popławskiej p. t. „Oczekiwanie”.

„KULTURA CIAŁA”.

Ukazał się nr. 8 miesięcznika „Kultura Ciała”, który stał się już nieodzownym doradcą każdej, dbającej o swe zdrowie i urodę kulturalnej kobiety. Na czele mamy bogato ilustrowany artykuł dr. Światalskiej - Fułarskiej p. t. „Jak korzystać i powietrza i słońca” — dr. Marja Wojtulewicz podaje szereg cennych wskazówek w sprawie „Higieny osobistej kobiety”, dr. Fruchtmann podkreśla wyższość obecnego stroju kobiecego nad męskim w art. „Moda w oświeceniu higieny”.

Drobniarki informacyjne i odpowiedzi redakcji, w sprawach kosmetycznych, uzupełniają treść numeru, ciekawą i pożyteczną.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarska (Park im. Sienkiewicza.)
grafiki (Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.)
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
 Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
 Nędznicy

Dla młodz. — Nędznicy
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Pani nie chce dzieci
 2) Nie grzesz Matko

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — 13-ty Przysięgi
„Czary” — Miłość i krew

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Grzechy Paryża.
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — „Sandra”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza” — „Bohaterka sensacyjnego procesu”

„Odeon” — W kuszącym ogniu brylantów
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Dziewczęta z baletu.

„Splendid” — Dama z rekordem światowym
 Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
 Noc przygód miliardarki.
 Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Codziennie rano i wieczorem odbywają się w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielińskiej, pełne próby sceniczne z inauguracyjnej premiery sezonu. Będzie dana, jak wiadomo, baśń-ferja Gozziego-Zegadłowicza „Księżniczka Turandot”. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Rolę tytułową gra świeżo zaangażowana artystka teatrów lwowskiego i lubelskiego p. Hilda Skrzydłowska, inne role kobiece pp. Helena Krzywicka, Halina Lapińska, Zofia Tatarkiewiczówna. Główne role męskie pp. Jan Mroziński, Jerzy Woskowski, Michał Znicz, Kazimierz Fabiśiak, Dobiesław Damięcki, Józef Winawer oraz świeżo zaangażowani: Aleksander Zabczyński, Zdzisław Karczewski i Jacek Woszczerowicz.

Uroczyste otwarcie sezonu zimowego nastąpi w sobotę, dnia 1-go września.
 Sprzedaż билетов rozpocznie się od poniedziałku dnia 7 b. m.

TEATR LIT.-ART. „GONG”.

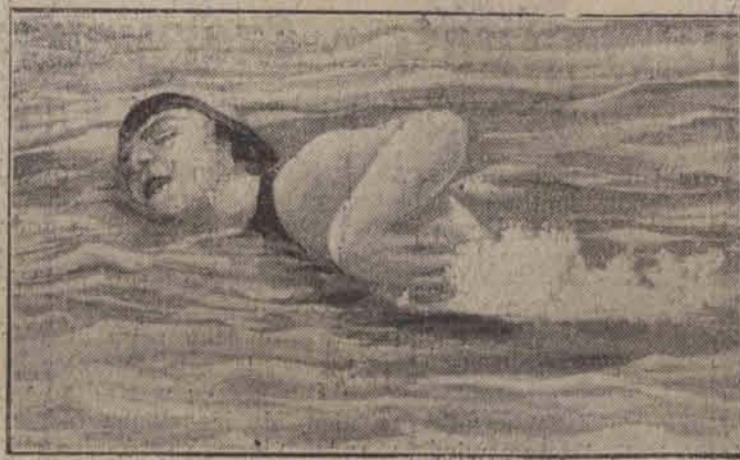
Dzisiaj powtórzenie atrakcyjnej rewii aktualnej p. t. „Wszystkie Rafałki” z udziałem całego doskonale zgranego zespołu „Gongu”. Na czoło programu wysunęła się scenka taneczna: „Wieczór w Hiszpanii”, oraz skecz Wrocławskiego „Tragedja rodu Ordynackich”, wreszcie groteskowy skecz „Klucz indyjski” w wykonaniu Runowickiej, Kamińskiego, Jastrzębca i Belskiego, dzięki zawartym w nim niesamowitym niespodziankom stanie się dla Łodzi wyjątkową sensacją.

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 7 i pół i 9 i pół wiecz.

DYZURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: P. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Inickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Kahana (Aleksandrowska 80), Hartmana (Młynarska 1).

Kobieta — ryba.



Czwartą z rzędu kobietą, która przepłynęła kanał La Manche jest miss Sov Hawke rodem z Londynu. Czas 19 godzin i 16 minut.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 25-go sierpnia.
 Warszawa, 1111 m. 13.00 Sygnal hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program 15.20 Przerwa; 17.25 Odczyt z działu Radjotechniki p. t. „Typy radiostacji odbiorczych telegraficznych i telefonicznych” wygłosi Noworolski; 17.50 Przerwa; 18.00 Audycja dla dzieci; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Radjokronikę wygłosi dr. Marjan Stępcowski; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert popularny organizowany przez orkiestrę Filharmonii warszawskiej wespół z Polskim Radjo; 22.00 Sygnal czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: polityczne, sportowy i nad program; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza” pod kier. W. Roszkowskiego i L. Karbowiaka.

Niedziela, dn. 26 sierpnia.

Warszawa, (1111) Godz. 8.15: Transm. uroczystości „Dziękuję” ze Spawy, godz. 17.00 hejnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteor., godz. 17.10 Przerwa; 17.25 Dalszy ciąg transmisji z Warszawy, godz. 17.30 Koncert popularny, org. przez orkiestrę Warsz. wespół z Polskim Radjo. Wskanawcy: orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego, p. Galbryzewski (śpiew) i p. Małja Balcerkiewiczówna (recytacje), godz. 22: Sygnal czasu, komunikat lotniczo-meteor., godz. 22.05: Komunikaty PAT, godz. 22.20: Komunikaty: polityczne, sportowy nadprogram, godz. 22.30: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza”.

Nowo obowiązująca

„Ustawa Automobilowa”
 do nabycia w księgarni „CZYTAJ”,
 Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. — 2 zł.

NA RATY

Na najdogodniejszych warunkach!!!

KONFEKCJE damską i męską w wielkim jedwabie, towary wyborze KOLDRY i obuwie

P. Czerniłowski

od 5-ciu zł. tygodniowo! 72 Wschodnia 72 front, I-sze piętro. Tel. 71-23.

Gilzy „WENECJA”

posiadają w ustniku najlepszą filtrowaną watę, dzięki której organizm palacza ochroniony jest przed trującymi składnikami dymu tytoniowego, a jednocześnie niczem nie zmienia aromatycznego smaku papierosa.

Spróbujcie osądzić sami.

MEBLE

własnego wyrobu
 poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
 Uwaga: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10, 14, 17, 16

Seminarjum Nauczycielskie z prawami państwowymi
Heleny Cholewickiej, Piotrkowska 120
 Egzamin wstępny rozpoczyna się dnia 30 sierpnia o godzinie 11-ej. Początek roku szkolnego 1-go września. Zapisy do 14 lipca między 9-14 a 2-gą i od 1 sierpnia między 10 a 2-gą. — Córki urzędniczek państwowych, oraz kolejarzy i tramwajarzy dopłacają tylko 15 zł. miesięcznie.

STOP! Chcesz kupić?

MEBLE

Dobre, tanie od Najekromnomniejszych do Najwykwintniejszych

kupuj tylko we firmie
F. Nasielski
 Rzgowska 2, telef. 43-08.
 Wielki wybór różnych lotek metalowych
 Dogodne warunki. — Długoletnia gwarancja.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
 Tel. 27-81.
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
 Przyjmuje 12—2 i 5—7

SZWAJNIA

T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECIĄNIĄ i POŚCIELOWĄ oraz KOLDRY i ABAŻURY.

Dzierganie dziurek, krycie, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.

Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rytku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operatunki

Porada 3 złote.
 :—: Wizyty na mieście :—: :—: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
 W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. M. Glazer
 Zielona 6, TEL. 45-49.
 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. STUPEL
 Szkołna 12
 Choroby włosów skórne, weneryczne, nie i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzemy na wotwory złośliwe). Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. med. P. BRAUN
 przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1) Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Doktor H. Wołkowyski
 Powrócił. Cegielińska 25, tel. 26-87. Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8, w niedzielę i święta 9—1. Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. H. LUBICZ
 — powrócił — tel. 41-32. — Cegielińska 43 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3—5 oddziel poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Dr. Różaner
 Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-93. Przyjmuje od 8—3 i od 5—3. Panie od 3—5

Dr. Solowiejczyk
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
 — Tel. 44-92. —
 Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8 do 9-ej wieczór. —
 Biory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaski, Piórkowska 37, 101 weisicie, I piętro

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tania „KREDYT” ul. Nawrot 15 1 p.

Zakład tapicerski stolarski posiada gotowe okna, meble, żaluzje, kurtki, garnitury oraz meble stołowe, szafki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała Karola 1.

Cena prenumeraty:

Łódź miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odbieranie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wiersz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centralne gdzieś indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i oficjalnych administracyjnych nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Reklamki zarówno użytych jak i odrzuconych redakcją nie zwraca.